

BP ANDRZEJ F. DZIUBA

WOKÓŁ DUCHOWOŚCI ZAKONU MALTAŃSKIEGO

Ludzie i czas, obok bogatej historii, niestety dziś już bezpowrotnie zamkniętej, wytworzyli także bogate dzieła, które trwają nadal, co więcej wiele z nich rozwija się. W to wpisują się także drogi różnych powołań chrześcijańskich, a w tym powołanie zakonne, których bogactwo jest wręcz trudne do pełnego objęcia i jednoznacznej systematyzacji. Zawsze należy pamiętać, że tradycja ta sięga niemal samych początków chrześcijaństwa, ale na przestrzeni dziejów przybierała ona różne, stosownie do czasu i nowych zadań, formy i wyrazy. Zawsze było to pragnienie doskonałości, najczęściej połączone z posługą dla innych.

Przełom XI i XII w. przyniósł jeszcze jedną nową formę życia zakonnego, wytworzoną przede wszystkim pod wpływem ówczesnych wydarzeń w Ziemi Świętej, a szczególnie w kontekście wypraw krzyżowych. W duchowości zakonnej dochodzi także tutaj do głosu niezwykła żywotność Kościoła, który odpowiednio rozeznawał *hic et nunc* niesionego świadectwa wiary. Oczywiście, z czasem drogi te wymagały ciągle żywej aktualizacji, a więc rozeznawania znaków czasu.

W to wielkie i wielorakie bogactwo dróg życia chrześcijańskiego, akceptowanych przez Kościół, wpisuje się także Zakon Maltański. W nim są to także obecne znaki rozeznania aktualności dróg powołania rycerskiego, a jednocześnie wpisane w ewangelizacyję posługiwania dla ludzi i wobec nich, widzianych indywidualnie oraz wspólnotowo.

1. Duchowość

W pochylaniu się nad rycerskim zakonem wymagane jest jednak na początku, wręcz jest konieczne, choćby krótkie zatrzymanie się na terminie „duchowość” i całej rzeczywistości, którą ona stanowi. Co to zatem jest duchowość i jak człowiek może w nią wejść, a może wręcz jak ktoś ją otrzymuje czy wprasza sobie? Wydaje się, że idea duchowości, w pełnym sensie - najbardziej generalnym - pochodzi od pojęcia zbawienie i całej zbawczej rzeczywistości Boga. W wyniku grzechu pierwszych rodziców, ludzka rasa jawi się jako

upadła, jako niedoskonała i potrzebująca zbawienia, potrzebująca jakiegoś powrotu, a zarazem i odwrotu. Taka była bowiem kondycja ludzkości znacząco zerwaniem więzi miłosnej ze Stwórcą i Panem.

To zbawienie zostało definitywnie w pełni oraz owocnie spełnione przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Natomiast w czasach eschatologicznych zostało dane, wręcz zadane wspólnocie Chrystusa, zwłaszcza Kościołowi katolickiemu, który istnieje jako zbawcza społeczność dla całego rodzaju ludzkiego. To nowy lud Boży, lud Nowego Przymierza, który ma być świadkiem, więcej ma spełniać, czynić realnymi dzieła zbawcze Jezusa z Nazaretu.

Lecz na poziomie indywidualnego człowieka, członka Kościoła, osobowe konsumowanie zbawienia jest czymś rozwojowym. To nie jest rzeczywistość mechaniczna, statyczna czy wręcz magiczna. Człowiek praktycznie, w jego wolnych postawach i wyborach moralnych nie został przemieniony w ciągu nocy paschalnej w doskonały obraz Jezusa na ziemi. Zresztą, praktycznie widać, iż nie wszyscy są Jego obrazami, raczej czasem wręcz bardziej karykaturą czy antyobrazami.

Chociaż chrzest faktycznie, zwłaszcza w prawdzie nowego stworzenia uczynił wszystkich chrześcijan synami i córkami Boga, to jednak usynowienie winno być praktycznie wypracowywane samo w sobie, w osobowym zaangażowaniu, podczas całego ziemskiego życia. Zatem, mając m.in. to na względzie św. Jan Apostoł stwierdza:

„Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,
ale jeszcze się nie ujawniło,
czym będziemy.
Wiemy, że gdy się objawi,
będziemy do Niego podobni,
bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2).

Zatem szansa rzeczywistego i osobowego procesu przemian, a w tym wejścia na drogę doskonałości, została stworzona przez działanie łaski Boga w każdym człowieku na nią otwartym i gotowym z nią twórczo współpracować. Dokonuje się to wręcz prozaicznie, najpierw poprzez codzienne życie i przez wszystkie różne okoliczności tego życia. Nie należy tu oczekiwać nadzwyczajności, a przeciwnie zwyczajności i wręcz prostoty¹.

Obok tej rzeczywistości ludzkie ograniczenia wyjaśniają potrzebę duchowości jeszcze z nieco innej strony. Wiadomo bowiem, że pełnię bogactwa Bożego daru zbawienia poszczególne człowiek nie może otrzymać, i to

¹ Por. S. Zedda, *L'escatologia biblica*, T. 2, Brescia 1972, s. 417-420; J. Chmiel, *Lumiere et charite d'apres la premiere epitre de S. Jean*, Romae 1971, s. 174-212; C. Spicq, *Agape*, T. 3, Paris 1959, s. 205-213; J. Chmiel, *Koncepcja miłości w Pierwszym Liście św. Jana*, RBL 29:1976, s. 285-294.

w całej pełni, inaczej jak tylko za pośrednictwem paschalnej tajemnicy Chrystusa. On jest pełnią Bożego objawienia zaadresowanego do każdego człowieka oraz pełnią jego spełnienia: „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego krzyża” (Kol 1,19-20)².

Każdy chrześcijanin jest powołany do bycia podobnym do Chrystusa, ale ten wzrost, to upodobnienie ma ostatecznie najowocniej miejsce w środku wspólnoty, którą św. Paweł powołuje do Ciała Chrystusa, gdzie znajduje się najdoskonalsze środowisko dopełniania się między wszystkimi jego członkami. Skoro tam jest różnorodność darów w posługach oraz zobowiązaniach, to tam jest także wielość darów oraz mocy we wzrastaniu w Chrystusie, a wszystko ku budowaniu Jego Ciała Mistycznego.

W tej społeczności, jeśli wszystko jest autentyczne, nie ma udawanego uniformizmu; świętość indywidualna, tradycje poszczególnych wspólnot i duchowość rodzin, mają przecież praktycznie tak wiele różnych dróg refleksji oraz rozeznania w bogactwie Bożego życia komunikowanego człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Są one w pełni akceptowane, wręcz oczekiwane i stymulowane w darach Ducha. Ten proces będzie miał miejsce aż do końca historii Chrystusa realizowanej w bogactwie nowego Królestwa łaski i pokoju, które ostatecznie wypełni sam Ojciec (por. 1 Kor 15,2-8).

Zachowując ciągle w pamięci znaczenie dwóch podstawowych aspektów duchowości chrześcijańskiej: nieograniczone bogactwo Boga i jednocześnie ograniczenia ludzkie człowieka, można łatwo zauważyć, że ewangeliczna duchowość jest ukonstytuowana przez tę dwupłaszczyznową, ale jakże wymowną rzeczywistość, która kształtuje jednocześnie postawy, przekonania i praktyki życia. To wszystko zaś ostatecznie konkretnie i praktycznie aktualizuje Ewangelię, w indywidualnym życiu oraz wspólnotowym czy społecznym pielgrzymowaniu do Boga³.

Tutaj dość łatwo można zauważyć, iż taka wizja to raczej dynamiczna definicja czy opis duchowości. Nie jest ona zatem czymś statycznym, ponieważ w tym ziemskim życiu indywidualnym czy grupowym ostatecznie wszyscy są w drodze. Sobór Watykański II chcąc jakby jeszcze bardziej uwrażliwić na tę specyficzną sytuację lud Boży Nowego Przymierza chętnie używał terminu „Kościół pielgrzymujący” i to czasów eschatologicznych. Przecież społeczność Nowego Testamentu znajduje się ciągle w drodze, jest czynna w swym podróżowaniu poprzez historię, podobnie jak Izraelici byli w pielgrzymowaniu poprzez pustynię do Ziemi Obiecanej. To ono było m.in. dynami-

² Por. P. Stuhlmacher, *Erwagungen zum ontologischen Charakter der kaine ktisis bei Paulus*, *EvTh* 27:1967, s. 1-35.

³ Por. M. Couve de Murville, *Introduction*, w: *The Unsealed Fountain: Essays on the Christian Spiritual Tradition*, Dublin 1987, s. 9-12.

zmem pokonania trudności, budowania nadziei i wytrwania w postanowieniach oraz dobrych intencjach.

W tym kontekście o duchowości można mówić jako o aktualizacji, która oznacza czynić aktualnym, czynić realnym, pozwalać zaistnieć ideałowi, aby ewangeliczny ideał stawał się coraz bardziej wcielany w realne życie. To jest dynamiczna idea, która zakłada tę duchowość o charakterze świadomości rodzinnej Kościoła, a więc otwartości wspólnotowej, która oczywiście nie przekreśla znaczenia elementów indywidualnych.

Idzie zatem o to, aby w duchu wzajemnej współpracy pomagać braciom i siostram w głębszym wejściu w głębę życia ewangelicznego ukazując także na zewnątrz charyzmat typowy dla Zakonu św. Jana Jerozolimskiego. To musi mieć miejsce w połączeniu z całą tradycją Zakonu oraz jednocześnie z wymaganiami współczesnych czasów i wielorakich sytuacji, w których członkowie Zakonu aktualnie pracują tak, aby ostatecznie ich zaangażowanie zawsze było cennym wkładem w posługę dla Boga i dla Kościoła, a przede wszystkim dla zbawienia dusz⁴.

2. Zakony religijne

To ponowne współczesne docenianie tych specjalnych charyzmatów powołania jest czymś co wskazuje na aktualność tej drogi życia chrześcijańskiego oraz jej twórcze miejsce w dziele nowej ewangelizacji. W tym kontekście, jakby wszystkie zakony religijne Kościoła zostały zapytane przez II Sobór Watykański, jak znajdują swe miejsce w nowej rzeczywistości świata oraz jak pragną włączyć się twórczo we wpisana w nią posługę ewangelizacyjną⁵. To pytanie o ich tożsamość i zarazem wierność jej, a z drugiej strony to także pytanie o otwartość wobec podejmowanych dzieł chrześcijańskiego przepowiadania i świadectwa, które muszą iść w parze, zwłaszcza w środowisku duchowości.

Wiadomo, że większość zakonów została ufundowana przez religijnych geniuszów, którzy niezwykle twórczo rozeznawali znaki czasu, z których większość cieszy się także sławą kultu, i to nawet w Kościele powszechnym. Ich niezwykle silne osobowości wycisnęły wpływ na etos całych grup ludzi, którzy szli za nimi, a następnie ukształtowały specyficzne drogi chrześcijańskiego świadectwa wiary. Są one zazwyczaj ewangeliczną odpowiedzią na oczekiwania okoliczności oraz czasu, zwłaszcza Kościoła.

⁴ Por. *Regolamento per i Cappellani Conventuali ad Honorem e i Cappellani Magistrali*, Rome 1985, s. 4; *Regulations for Conventual Chaplains „ad honorem” and Magistral Chaplains*, Rome 1990, s. 2.

⁵ „Przystosowana odnowa życia zakonnego obejmuje zarówno ustawiczne powracanie do źródeł wszelkiego życia chrześcijańskiego i do pierwotnego ducha ożywiającego instytucje, jak też ich dostosowanie do zmieniających się warunków epoki” (DZ 2).

W ten sposób św. Benedykt z Nursji wskazywał na potrzebę indywidualnego zaangażowania niezbędnego dla wsparcia stabilnej wspólnoty opartej zwłaszcza na uroczystej codziennej celebracji Bożego Oficjum. W ten sposób dał początek monastycznemu ideałowi życia benedyktyńskiego, który jako swoistą syntezę wskazuje: „ora et labora”. To wielki wkład w kulturę Europy z darem pochylania się także nad pracą intelektualną.

Św. Franciszek z Asyżu ze swym lirycznym, chyba jakoś opartym na klimacie oraz kulturze Umbrii, przywiązaniem do „Pani Biedy” i do bycia waga-budną w służbie Ewangelii, wytworzył nurt franciszkański życia zakonnego. Ubóstwo powiązane było z gotowością jego świadectwa. Bezkompromisowe stawało się czytelnym ubogaceniem dla Kościoła hierarchicznego, który przeżywał m.in. w tym względzie liczne problemy. Autentyczny rygorizm pozwalał na akceptację widzenia w nim swoistego buntu, tym bardziej, iż przyciągał on liczne rzesze naśladowców, tak w linii męskiej jak i żeńskiej (np. klaryski).

Dominikanie powstałi z przywiązania św. Dominika do czystości katolickiej wiary, powiązanej z ubóstwem i mobilnością braci. Osiedlanie się w miastach dawało nowe możliwości oddziaływania ewangelizacyjnego. Dyspozycyjność w posłudze przepowiadania otwierała szeroko świat w dziele ewangelizacji. Podjęcie się także pracy dydaktycznej oraz wychowawczej, zwłaszcza w kolegiach i uniwersytetach, dawało kolejne możliwości praktycznej troski o wierność nauczaniu kościelnemu.

Św. Ignacy Loyola w okresie kryzysów Kościoła, zwłaszcza czasów poreformacyjnych, stworzył towarzystwo mężczyzn wybitnych z powodu ich solidnego przygotowania intelektualnego i jednocześnie ich ideu w absolutnym posłuszeństwie położonym, a zwłaszcza papieżowi. Taka formacja i struktura była swoistą gwarancją posługi kościelnej zgodnie z zawołaniem „ad maiorem Dei gloriam”. Owocem były m.in. rzesze niestrudzonych misjonarzy, wśród których Kościół wskazał bardzo wielu świętych wyznawców oraz męczenników.

Bliżej współczesności, salezjanie zostali ufundowani przez św. Jana Bosco. Jednym z głównych przesłań dzieł ewangelizacyjnych było bardziej pogłębione zrozumienie szczególnych trudności i potrzeb dzieci oraz dorastającej młodzieży. Ta otwartość na młode pokolenia pozwoliła im wypracować nowe metody wychowania i kształcenia oraz walki ze złem etyczno-moralnym, a pozytywnie formacji twórczych osobowości.

Może w tym ciągu warto wspomnieć jeszcze kobietę, Matkę Teresę z Kalkuty. Była ona niepozorna swym ciałem, ale jednocześnie jakże silna duchem i modlitwą oraz niesionym świadectwem wiary. Dzieło jej przemawia szczególną bliskością z każdym człowiekiem potrzebującym, i to bez względu na jakiegokolwiek różnice.

Jakże to wielkie bogactwo rozeznaj znaków czasu, przy jednocześnie trwałej wierności Ewangelii. Te zróżnicowane odczytania jednocześnie nie zamykają

samego bogactwa, które ma wiele innych nurtów oraz dróg bycia chrześcijanem dziś, zwłaszcza w charyzmatkach życia zakonnego. Tutaj drogi pozostają ciągle otwarte i oczekujące na dalsze powiewy Ducha, który tchnie kędy chce. Czas ciągle przynosi tu nowości i prawda ta będzie nadal aktualna.

3. Charyzmat maltański

Właśnie wszystkie te specjalne charyzmaty życia zakonnego są ostatecznie w służbie Kościoła i jeśli są autentycznymi to takimi winny pozostać, jeśli chcą nadal być znakami życia Ewangelii, otwartego także do świata⁶. One oczywiście zazwyczaj służą celom każdej szczegółowej religijnej instytucji, jej charyzmatowi, która mieści się w pośrodku Kościoła i ostatecznie jest przez niego powołana oraz akceptowana. Wszystko co czyni zakon religijny, stowarzyszenia życia apostołskiego czy współcześnie także instytut świecki winno być oddane dla większej chwały Bożej, uświęcenia jego członków oraz promocji wiecznego zbawienia bliźnich⁷.

W tym kontekście trzeba zatem zapytać co jest specjalnym charyzmatem kawalerów, a współcześnie i dam szpitalnych, sięgając zwłaszcza do początków i samego fundatora? Jak wiadomo założycielem Zakonu jest - mówiąc bardzo ogólnie - brat Gerard, który jest najpierw widziany jako administrator Szpitala św. Jana w Jerozolimie już w 1080 r., a więc jeszcze przed wyprawami krzyżowymi. Już wówczas spełniał posługę charytatywną dla potrzebujących i chorych, a było ich w Jerozolimie bardzo wielu, i to nie tylko wśród pielgrzymów ale samych mieszkańców tego wyjątkowego miasta.

W bulli „Pie postulatio voluntatis”, wydanej przez papieża Paschalisa II w 1113 r., która jest oficjalnie fundacyjnym dokumentem Zakonu, Gerard jest określany jako „institutor - fundator”. Kiedy zatem pierwsi krzyżowcy przybyli do Jerozolimy br. Gerard przebywał wówczas już wewnątrz murów miasta, zajmując się chorymi i potrzebującymi. Saraceni oskarżyli go jednak o udzielanie pomocy oblegającym i w konsekwencji został poddany ciężkim torturom, tak iż później tylko z dużym wysiłkiem mógł poruszać się, ale żył jeszcze przez dalsze 20 lat i oczywiście miał wielki wpływ na ducha Zakonu w jego początkach oraz cały rozwój jego wyjątkowego charyzmatu.

Duch br. Gerarda, jego przykład oraz wskazania praktyczne miały okazać się z czasem zasadniczymi podstawami ideowymi oraz praktycznymi dla nowego rycerskiego Zakonu. Br. Gerard stworzył całkowicie oryginalną ideę szpitalników, którym zlecił jednak stosunkowo liczne i różnorodne zadania religijne oraz charytatywne. Byli oni zobowiązani do troski o biednych i chorych, w których winni widzieć samego cierpiącego i potrzebującego Jezusa Chrystusa.

⁶ Por. R. N.-J. Barwig, *Reflections on the Spiritual Life for Members of the Sovereign Military Hospitaller Order of Saint John of Jerusalem, of Rhodos, and of Malta*, Rome 1981.

⁷ Por. *Regolamento*, s. 3; *Regulations*, s. 2.

Z tej racji wręcz byli zobowiązani do oddawania czci potrzebującym, podobnej do tej jaką oni jako świeccy panowie otrzymują od innych ludzi. To była próba sprowadzenia godności do godności człowieka, z pominięciem wszelkich innych motywów, tytułów czy podstaw prawnych oraz genealogicznych⁸.

Szczególnie godnym uwagi jest zdanie, sięgające swymi początkami czasów br. Gerarda: „Nasz Pan biedny”, które występuje do dziś w zakonnej modlitwie maltańskiej. To niezwykle zobowiązanie i zarazem zadanie. To jest także najbardziej niezwykle charyzmatyczne wyrażenie, które jednocześnie wskazuje także jakim znakiem Ewangelii był religijny geniusz bł. Gerarda.

To co on prezentuje nauczaniem i życiem, to syntetyczna idea, to bardzo realne wzięcie w codzienność życia paradoksów Ewangelii. To uwyrażnienie w postać prawną tego wszystkiego, co oznacza bycie szpitalnikiem, opartym na przesłaniu orędzia chrześcijańskiego. Dojść do takich idei i myśli, a zwłaszcza propozycji organizacyjnych tworzącego się Zakonu, to musiał być owoc jakże częstych medytacji nad licznymi słowami Pana Jezusa, choćby przykładowo:

„Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,30).

„Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18,4-5).

„Bo kto chce zachować swoje życie, staci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”(Mt 16,25).

„Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo Nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,13-14).

Teksty te są wyjątkowymi wskazaniem odniesienia do nauczania Jezusa Chrystusa, a jednocześnie i niezwyklej aktualności Jego przesłania. Charyzmatyczna droga maltańska nie może nigdy tego zapomnieć, czy odejść od tego ducha. Ostatecznie jednak kryterium posługi jest znak wiary i rozeznanie bliźnich.

4. Obsequium pauperum

Odwrócenie wartości, które bezpośrednio proponuje świat, jest w pewnym sensie wprost centrum dla Ewangelii. To, co czynił sam br. Gerard oraz także głosił to było uczynienie realnymi dla szpitalników podstawowych wartości przepowiadania Jezusa z Nazaretu, zwłaszcza poprzez ich posługę oraz zaangażowanie na rzecz chorych i biednych. W tych właśnie braciach i siostrach szczególnie należy upatrywać praktyczną wartość najdoskonalszego

⁸ Por. J. Riley-Smith, *The Knights of St. John in Jerusalem and Cyprus c. 1050-1310*, London 1967, s. 41.

odniesienia do bliźnich, które winno inspirować twórczo kawalerów i damy Zakonu w ich realizacji zadanego charyzmatu. To jest praktycznie odniesienie się do samego Jezusa Chrystusa.

Zatem generalnie każdy zdrowy powinien służyć chorym, a nie marginalizować ich i skazywać na doświadczenie opuszczenia czy dramatu przeżywanego znaków drogi bycia jakby niższej rangi wobec pełnego człowieczeństwa. Bogaty powinien służyć biednym, a nie przechodzić obok nich obojętnie. To zdolności dawania innym bez upokorzenia ich jako obdarowanych. To jest *obsequium pauperum*, postługa biednym i ubogim, która zawsze była i jest nadal jednym z postawowych celów Zakonu, wręcz jego duchem i inspiracją twórczą, która jest zresztą tak ceniona w świecie.

To zostało pięknie ukazane już w Regule zakonnej ułożonej przed 1153 r., gdzie jest powiedziane, że Szpitalnicy powinni m.in. ubierać się bardzo skromnie, właśnie ze względu „na naszych panów biednych”. To oni sami winni być ich sługami, tak w zewnętrznym wyrazie i stroju oraz całej postudze. Uznając się za posługujących innym właśnie kawalerowie, a dziś i damy, sami winni ochotnie iść do ubogich, jako wręcz nadzy czy skromnie ubrani. Stąd wydaje się, że faktycznie byłoby skandalem chrześcijaństwa, a tym bardziej zakonnej drogi powołania, jeśli role byłyby tu przestawione, a więc ubogi miałby być panem pokornym⁹.

Wystarczająco silnie, wręcz współcześnie może paradoksalnie zbyt mocno, akcentowany jest aspekt postługi maltańskiej wobec biednych, który ostatecznie pochodzi i ma swe podstawy Ewangelii. Warto pamiętać, że został on jeszcze bardziej wyraźnie wskazany w Zakonie poprzez jego późniejszą historię, tj. konkretne przejawy jego twórczego działania stosowne do danych okoliczności i miejsca. Ostatecznie konkretne dzieje, jakże zróżnicowane, jakże uwyraźniły ten charytatywny aspekt powołania kawalerów, a dziś także i maltańskich dam zakonnych.

Warto już tutaj, w kontekście *obsequium pauperum* wskazać, że *tuitio fidei*, obrona wiary, była drugim podstawowym celem Zakonu, zwłaszcza szczególnie akcentowanym od drugiego wielkiego mistrza Fra Rajmund z Puy (1120-1158/1160). Aktualny wówczas czas, problemy w Ziemi Świętej, konieczności bieżących i konkretnych wymagań realnych sytuacji w jakiej znalazło się Łacińskie Księstwo Bliskiego Wschodu, bardziej wyraźnie wskazały na ten aspekt postługi, wręcz oczekiwania ze strony szpitalników. Zatem oczywiście nie mogli oni być obojętni wobec realiów konkretnych dziedzin życia wiary i realnych postaw ewangelicznych oczekiwanych także wobec innowierców.

Niezależnie od zróżnicowanych idei czy reinterpretacji dyskutowanych we współczesnych czasach, ważnym punktem duchowości maltańskiej pozostaje oczywiście nadal całe bogactwo krótkiego sformułowania: *tuitio fidei*. Ma ono jednak w swych najgłębszych korzeniach umotywowanie czy źródło włas-

⁹ Por. tamże.

cza w szlacheckiej naturze Zakonu, szczególnie zaś w całej jego specyfice typowej dla późniejszego średniowiecza, które jednak w późniejszych czasach doznaje także nowej aplikacji i rozeznania, stosowanie do wymagań nowości czasów.

Należy pamiętać, że w ówczesnej, tj. przełomu XII/XIII w. rzeczywistości społecznej praktycznie szlachta była tylko jedyną grupą i zdolną do walki klasą albo stanem społecznym, jak to było, może czasem dramatycznie, ale jednocześnie klarownie pojmowane w Europie zorganizowanej według określonych struktur społecznych swego czasu. Grupa ta, jako jedyna, po prostu była w stanie unieść wszelkie ciężary związane z taką zbrojną posługą społeczną, zwłaszcza w konfrontacji z innowiercami. Łaciński termin „miles” jest ostatecznie korzeniem dla angielskiego słowa „military”, a także i w wielu innych językach, co oznacza nie tylko żołnierza, ale przede wszystkim rycerza i szpitalnika, a więc osobę zdolną do tak wszechstronnej posługi.

Trzeba pamiętać, że kawalerowie pochodzili zazwyczaj ze średniowiecznej rycerskiej klasy, ponieważ zwłaszcza oni mieli możliwości (także techniczne) bezpośrednio walczyć przeciwko nieprzyjaciołom wiary i pielgrzymów, szczególnie w Ziemi Świętej, począwszy od XI w., tj. wypraw krzyżowych. Był to dla nich jednocześnie także pewien przywilej, mający znaczenie społeczne oraz religijne, znak nobilitacji i kolejnych wyróżnień społecznych, a niekiedy nawet politycznych. Wpisane to było także wówczas w rodzinne struktury rodów królewskich, m.in. w sferze dziedziczenia korony. Jednak po upadku symbolicznego Królestwa Jerozolimskiego, od XIII w. aktywna walka w obronie wiary w Ziemi Świętej nie była już tak wyraźnie oczekiwana i zarazem ceniona przez chrześcijaństwo ze strony Kawalerów maltańskich a także i innych zakonów rycerskich tego czasu.

Jednak arystokratyczny, znaczący nadal więzami krwi charakter Zakonu pozostał i współcześnie jego wyróżniającą i jednoznacznie wiążącą specyfiką. Zatem i ta droga, może mało rozeznana w sensie szerszym, wymaga dziś swoistego usprawiedliwienia czy wytłumaczenia rodowego. Współcześnie jednak daje się zauważyć, że jest pewna liczba kawalerów czy dam, którzy wstępując do Zakonu nie przedstawiają jednak jednoznacznych dowodów szlachectwa, ale to jednocześnie nie pomniejsza ich znaczenia w całej strukturze Zakonu, zwłaszcza w kontekście *obsequium pauperum*.

Co więcej, w wielu niektórych nowych krajach, które nie mają zwłaszcza średniowiecznej przeszłości, szczególnie poza Europą, kawalerowie i damy tej, w pewnym sensie nowoczesnej klasy faktycznie dominują; nie ma bowiem widocznych znamion szlacheckich tradycji czy pochodzeń różnych osób, które mogłyby być przyjęte w innych klasach. Faktycznie jednak to oni, już nie tylko z tytułu pochodzenia szlacheckiego, co bardziej z innych pozycji odzwierciedlają faktyczny obraz aktualnego społeczeństwa oraz kulturowe klasy strukturalne danego kraju. Nie można przecież tego naturalnego fenomenu nie

zauważyć również w wizji obcności maltańskiej w danej nowoczesnej społeczności, stosownie do swej pozycji nobilitowanych.

Zatem ostatecznie Maltańczycy są nadal zakonem religijnym, i to w tradycji rycerskiej, który jednak odzwierciedla aktualne struktury klasowe poszczególnych krajów oraz ich bogactwo społeczne oraz kulturowe. Zatem może jawić się pytanie, jak można twórczo i zarazem dynamicznie wyjaśnić tę sięgającą przeszłości rzeczywistość? Czy to może jest właśnie swoisty, nadal kontynuowany snobizm i powiązanie z dawnymi znakami przeszłości? Czy z innej strony to jest być może po prostu pragnienie honorów i uniformów, które nadal robią społeczne wrażenie? Zatem generalnie, czy to wszystko ma jakiś głębszy sens, można zapytać, zwłaszcza wobec niezwykle dynamicznej postugi dla ubogich i cierpiących?

Współczesna rzeczywistość, zwłaszcza w tym ostatnim kontekście, wyraźnie pokazuje, iż to wszystko ma swój sens i znaczenie społeczne. Wydaje się, że tak jest w realich życia. To egzemplifikuje się w tym drugim fundamencie, jakby odwróconych wartości wobec świata, który br. Gerard umieścił w Regule jako drogę praktykowania ewangelii, jako drogę bycia dobrym uczniem Jezusa Chrystusa. Warto tutaj przypomnieć, że słowo „arystokracja” pochodzi z greckiego „aristos”, „lepszy”. Wówczas też może łatwiej dostrzec, że Zakon jakby pragnie doprowadzić najlepszych w społeczeństwie do postugi na rzecz biednych i tym którzy są w wielkich potrzebach.

W przeszłej historii Europy arystokracja była ambiwalentna - dwuwartościowa. W okresie wieków przemocy wręcz było koniecznym posiadanie wojennej klasy, gotowej do obrony innych przed agresją czy przemocą, aby dzięki temu cała struktura społeczeństwa mogła przeżyć, funkcjonować i rozwijać się. Kawalerowie, jako reprezentanci tej kategorii społecznej mieli walczyć na wezwanie króla, tak iż dzięki nim każdy inny mógł czuć się bezpiecznym, a w konsekwencji uniknąć bycia niewolniczo podległym wrogowi czy wręcz zamordowanym.

Później, kiedy społeczeństwa stały się bardziej bezpieczne, powstała wielka pokusa użycia przywilejów oraz innych możliwości arystokratycznych dla przyjemności samych arystokratów a nie dla wspólnego dobra (np. ekonomicznych czy kulturowych). Ale z drugiej jakby strony pozostał nadal aktualnym arystokratyczny ideał; wymagał on od tych którym więcej zostało dane na drodze zdrowia i bogactwa, siły i wykształcenia, aby użyć to wszystko nie tylko dla siebie samego, ale przede wszystkim dla dobra wszystkich. To było wręcz niepisane zobowiązanie. Wydaje się, że ten ideał został sumarycznie wyróżzony w zdaniu „noblesse oblige”.

Trzeba powiedzieć, że właśnie Zakon sprawił, iż ten ideał jest nadal aktualnym we współczesnym świecie, bowiem tak dużo nowych ludzi zostało włączonych w jego struktury, jakby dołączonych do wszystkich starszych przywilejów arystokratycznych, ale niestety niekiedy bez pełnego czy wręcz opacz-

nego zrozumienia tych szlachetnych ideałów. Jest to tym bardziej niepokojące, gdy dotyczy osób włączonych do Zakonu.

Przykładowo można wskazać, że w ostatnich latach w Anglii pojawiła się nowa klasa ludzi, którą potocznie nazywa się „yuppies”, co znaczy „young upwardly-mobile executives”. Ci ludzie skłaniają się uważać świat jako ich ostrogę, a więc pewną szansę sukcesu, czy zadowolenia. Zatem jakże byłoby wspańiale jeśli poprzez Kawalerów maltańskich tacy ludzie byłiby doprowadzeni do kontaktu z ideałem posługi dla chorych, najuboższych i potrzebujących i w nią się zaangażowali. Nie oznacza to oczywiście przynależności do Zakonu a tylko czerpanie z bogactwa jego ideałów.

Współczesny świat czyni użytecznymi, wręcz podziwia wszystkie ich pozytywne kwalifikacje mobilności, organizacji i wizji, które ostatecznie doprowadziły „yuppies” do miejsca gdzie oni są obecnie w społeczeństwie, do ich pozycji prawie powszechnie pozytywnie uznanej. To właśnie m.in. ostre kwalifikacje i indywidualny wkład pomagają im w tym, aby mieć w społeczeństwie określoną pozycję. Związane jest to jednak zazwyczaj z osobistym zaangażowaniem, wysiłkiem oraz wytrwałą pracą.

Ważnym jest zatem uwrażliwienie dzisiaj na dostrzeganie tych w których Chrystus jest cierpiący, marginalizowany, jest narkomanem, ofiarą AIDS, uwięzionym, imigrantem, wyrzuconym, starszym wiekiem czy chorym. Zawsze wrażenie robią np. przedstawiciele „yuppies”, którzy właśnie w Lourdes oddani są całkowicie posłudze dla takich właśnie ludzi. Oni rozeznają, iż to jest także dla nich zobowiązanie, które winno być wykonane, ponieważ otrzymali więcej niż inni. To wydaje się jest jednym ze znaków żywotności prawdziwego ducha br. Gerarada, który wciąż jest obecny przy pracy dla innych, niekoniecznie tylko kawalerów i dam maltańskich.

5. Tuitio fidei

Może dotąd zbyt wiele o *obsequium pauperum*, co nie oznacza, iż jest ona ważniejsza i na pierwszym miejscu dla duchowości maltańskiej. Zatem pytania o inny wielki cel Zakonu, tj. *tuitio fidei*, obronę wiary. Jak wiadomo dzieło to miało miejsce już bardzo wcześnie w historii Zakonu, gdy bracia pielęgniarze Szpitala w Jerozolimie musieli chwycić za broń, aby bronić zbrojnie ich obowiązków religijnych oraz charytatywnych wpływających z wyznawanej wiary oraz podjętego powołania chrześcijańskiego.

Wydaje się, że już drugi mistrz Szpitala Rajmond z Puy (1120-1158/60) angażował niekiedy braci w działania militarne, które dyktowały aktualne warunki konieczności obrony posługi charytatywnej. Natomiast już Reguła z 1182 r. mówi, że bracia oddający się wyłącznie posłudze charytatywnej mają specjalny charakter ustanowiony w Szpitalu, niezależnie od tych braci, którzy sięgają po broń, aby w ten sposób wspierać honorowo jego obronę, a tym

samym możliwość kontynuacji posługi na rzecz chorych i ubogich. Jednak sytuacje te stwarzały także wiele innych charakterystycznych okoliczności, które z czasem wymagały bardziej indywidualnych i uszczegółowionych aplikacji strukturalnych, prawnych i organizacyjnych¹⁰.

Z całości wizji posługi maltańskiej można zauważyć, że walka zbrojna była faktycznie widziana jako jedna z form działalności charytatywnej. Wywodziło się to z podstawowego zadania Zakonu, a więc *obsequium pauperum*, a zatem roztaczania opieki nad biednymi i potrzebującymi, które oznaczało także obronę przed niewiernymi, którzy ostatecznie wyrządzali zło konkretnym osobom, często zabijając ich, właśnie z motywów wyznawania innej wiary.

Chwalebna historia zbrojnych wyczynów Zakonu w obronie chrześcijaństwa jest dobrze znana, ale jednocześnie trzeba jednak zapytać co *tuitio fidei* oznacza dla maltańczyków dzisiaj, kiedy członkowie Zakonu nie są już więcej bezpośrednio wzywani do noszenia broni w obronie chrześcijaństwa¹¹. Samo zobowiązanie pozostaje nadal w pełni aktualnym, ale na czoło natomiast wysuwa się zupełnie inna, nie mniej ważna współcześnie forma i zakres jego wypełniania.

Warto zatem wręcz zasugerować, że *tuitio fidei* jest ważną częścią duchowości kawalerów szpitalnych ponieważ ona implikuje stały wysiłek kawalerów i dam dla pogłębienia ich wiedzy w zakresie wiary we współczesnym świecie, gdzie wiara jest ciągle napadana, już nie przez siły militarne, choć niekiedy także, ale przez mentalność niewiary, rozsiewaną szczególnie przez media. Wiedza ta jest niezbędnym elementem własnych postaw wiary i życia oraz dawanego codziennie świadectwa. Jakże aktualnym pozostaje zatem nadal wyzwanie stawiania do obrony wiary, choć w innych warunkach czy okolicznościach, przy pomocy innych środków oraz form.

W dzisiejszych czasach *tuitio fidei* wymaga jeszcze bardziej solidnej refleksji teologicznej, opartej przede wszystkim na pogłębionym poznaniu Pisma św. i nauczania Magisterium Kościoła. To z kolei pociąga za sobą praktyczne poparcie dla biskupów, których pierwszym i podstawowym zobowiązaniem jest oczywiście nauczanie głównych prawd wiary, które musi być dynamiczne i żywe oraz pełne. W tym kontekście staje jednocześnie tak wiele zagadnień o wielkim znaczeniu społecznym dla dobrobytu całej rasy ludzkiej, znaków katolickiego nauczania społecznego, które niestety jest często ignorowane czy nie do końca rozeznawane.

W tym kontekście jednocześnie jakże trudno jest w zachodnich społeczeństwach liberalnych, a dziś także już i w wielu innych, zyskać pełny posłuch dla kościelnego nauczania o małżeństwie, moralności seksualnej, trosce o starszych (eutanazja) czy najmłodszych (aborcja). Trudno także mówić

¹⁰ Por. tamże, s. 55.

¹¹ Por. (C. Toumanoff), *The Order of Malta Yesterday and To-day*. Rome (b.r.w.), s. 11-32.

o samej specjalnej uwadze jaka powinna być świadczona przez społeczeństwo wobec tych, którzy doświadczani są przez różne niedoskonałości wpisane w ich życie (jak znaki nieodrozwój psychicznego czy fizycznego), a mają prawo do posługi niesionego dobra.

Są to także pytania o zagadnienia inżynierii genetycznej, tak w odniesieniu do starszych jak i rodzących się dziś ludzi. Dalsza perspektywa rodzić będzie wiele innych pytań, które ostatecznie dotyczą człowieka i jego godności, zawsze w perspektywie indywidualnej oraz wspólnotowej. Możliwości rozwoju technicznego nie powinny być jedynym kryterium ich zastosowania. Tu staje oczywiście szczególnie wyraźnie odpowiedzialność poszczególnych rządów i państw w całej drodze ukierunkowanej na rozwój w Trzecim Świecie czy tzw. Południa. Jednak współcześnie, w epoce globalizmu to już problem całej społeczności światowej. Komu jednak więcej dano ten niesie także większe zobowiązania oraz odpowiedzialność.

We wszystkich tych problemach Kościół katolicki zawsze przedkłada na czoło bezstronne nauczanie ewangeliczne, które często wręcz ludzi pomniejsza w ich wymiarach czysto ziemskich za cenę ich ostatecznego wypełnienia i rozwoju. Właśnie tutaj jest szczególnie ważna osobowa, a więc jednocześnie indywidualna płaszczyzna dla spełniania *tuitio fidei*, właśnie w *hic et nunc* spełniającej się współczesności. Zawsze, każdy członek Zakonu winien rozpoczynać od siebie samego, to jest także szansa rozwoju oraz pogłębiania własnej duchowości.

Zatem w świecie, którego międzynarodowy charakter jest jednocześnie coraz bardziej wyraźnie dostrzegany i doznawany, suwerenny charakter typowy dla Zakonu maltańskiego także jest dostosowywany do oczekiwań miejsca i czasu. To nie jest jednak tylko kwestia bycia wyłącznie światowym, z uniformami, ambasadorami, samochodami, przyjęciami czy pałacami, etc. Oczekiwania interpretacyjne muszą bardziej wskazywać na odpowiedzialność wierności swemu charyzmatowi¹².

Nowocześnie pojęta suwerenność oznacza dla kawalerów i dam przede wszystkim wolność w działaniu i *locus standi* wprowadzania na każdym szczeblu rządowym i być może ewentualnie także na poziomie światowego rządu, duchowych i moralnych wartości ogólnoludzkich. Szerokie ich propagowanie stanowi także wyraz szeroko pojętej odpowiedzialności chrześcijańskiej, która niesie także w sobie *tuitio fidei*. One nie powinny być ograniczane tylko do prywatnego zakresu indywidualnego sumienia, do czego niestety wielu ludzi chciałoby je ograniczyć, także poprzez różne regulacje prawne, nawet na poziomie ustawodawstwa państwowego. To nie tylko systematyczne wypieranie wartości religijnych ale także czysto ogólnoludzkich.

¹² Por. C. Toumanoff, *The Sovereign Order of Malta: Its Nature and Its Problems*. (b.m.r.w.), s. 13-14.

Zatem jest bardzo znaczącym, że w dzisiejszym świecie świecki zakon Kościoła katolickiego, który poświęca prawie wszystko trosce o biednych i chorych oraz cierpiących, powinien także mieć atrybut suwerenności. To może, zdaniem niektórych, przynależeć mu jako przypadek historii, ale jednocześnie otwiera cudowne możliwości działania w promocji dobrobytu, do którego ma prawo cały świat i wszyscy jego mieszkańcy. Suwerenność staje się atrybutem mniej politycznym a bardziej prawnomiędzynarodowym i charytatywnym¹³.

6. Problem formacji

W całym tym wysiłku i zaangażowaniu charytatywnym nie można nigdy zapomnieć o konieczności ciągłego podejmowania prób nad pogłębieniem duchowości kawalerów i dam maltańskich. Przy czym należy zawsze pamiętać, że chodzi o związki ze specyficzną duchowością świeckiego zakonu religijnego, wpisanego od ponad 900 lat w wielką tradycję rycerską Europy, choć dziś obejmującego swą obecnością oraz pracą wszystkie ważniejsze państwa. Zatem droga formacji pozostaje szansą, nadzieją oraz możliwością bycia jeszcze bardziej maltańczykiem tylko mocą ducha.

Niezwykle bogata duchowość maltańska, winna także wносить coś specyficznego do życia i posługi całego Kościoła; z natury i swej istoty tkwi w nim i tam czerpie zasadnicze moce twórcze. Z jednej strony jest ona w jakimś sensie czymś statycznym, uświęconym długą i dostojną tradycją, ale jednocześnie zdolną do rozwoju i niezbędnej przemiany form czy przejawów. Jest ona otwarta na różnorakie drogi świadectwa chrześcijańskiego, zwłaszcza w obrazie nowej ewangelizacji, które prawdopodobnie dziś jest jeszcze trudno do końca przewidzieć. Nie mniej jeśli mają okazać się nadal skuteczne, jak w przeszłości, muszą obficie czerpać z mocy ducha ludzkiego i Bożego.

Oczywiście esencja tej duchowości znajduje się w tych którzy tworzą pierwszą klasę Zakonu, profesach kawalerach sprawiedliwości, którzy - jako regularni zakonnicy - składają trzy religijne śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Tu jednak jawi się pewien problem, pytanie o rekrutację nowych kandydatów. Czy być profesem czy też nie, to pytanie dla wielu, którzy będąc w Zakonie mogliby wejść na tę drogę?

Nie pomniejsza to wartości innych klas członków Zakonu, zwłaszcza w wyrazach *obsequium pauperum* i *tuitio fidei*. Jak być przygotowanym dla specyficznej tradycji kawalerów szpitalników? Jak nowi kandydaci powinni być wprowadzeni w tradycyjną modlitwę religijnego zakonu? Jak oni powinni być

¹³ Por. J.-P. Pham, *The Sovereign Military Order of Malta: Its historical, juridical and canonical profile in the light of the recently-reformed constitutional legislation*, Romae 2001 (mps Biblioteka Pontificia Universitas Gregoriana); A. Cieślak, *Zakon Szpitalników Św. Jana Jerozolimskiego jako podmiot prawa międzynarodowego do 1798 roku*, Lublin 2000 (mps Biblioteka UMSC).

uformowani w nauczaniu i w teologii Kościoła katolickiego, a szczególnie w wierze, które winny być dla nich naczelnym szlakiem spełniania zwłaszcza *tuitio fidei*?

Cały problem aktualnej wierności charyzmatowi oraz pomyślnej przyszłości, jaki tutaj staje może być syntetycznie wyrażony w jednym słowie: formacja. Zatem pytanie jak poszczególni członkowie, którzy są tak mocno zaangażowani w ich pracę i życie rodzinne, mogą jednocześnie być formowani na specyficznej drodze oczekiwanej przez Zakon. Poszczególne drogi powołania indywidualnego, jeśli są poprawnie podjęte i spełniane w świadomości wiary mają wiele wspólnego z drogą życia maltańskiego, a przynajmniej wzajemnie nie są sobie sprzeczne. Zatem wszystkie pozostałe klasy Zakonu, które nie są związane ślubami zakonnymi, mają możliwość uczestnictwa w formacji duchowości maltańskiej, nie naruszając jednocześnie w niczym swego chrześcijańskiego oraz zawodowego życia w świecie.

Dochodzi tu jednak jeszcze jedna kwestia, na którą warto zwrócić uwagę. Jak członkowie międzynarodowego Zakonu, rozprzeszczerzonego na całym świecie mogą być wprowadzeni, a następnie włączeni do wspólnej tradycji, duchowości i modlitwy przepelniającej całe życie? Wskazuje to na potrzebę przygotowania pewnych opracowań w zakresie duchowości, które byłyby praktycznie przydatne w życiu codziennym, np. w modlitwie indywidualnej czy wspólnotowej¹⁴. Także rola lokalnych kapelanów winna wyrażać się m.in. w animowaniu organizowania specjalnych Mszy św., dni skupienia czy rekolekcji, nie tylko dla samych członków ale dla ich całych rodzin. To tworzy większe zrozumienie dla dodatkowej aktywności kawalerów czy dam ze strony innych członków rodziny¹⁵.

Franciszkanie idą na Górę Alvernia, aby wprowadzić siebie samych w ducha „poverello”, w wyjątkowy dar stygmatów. Benedyktyni udają się na Monte Cassino, aby w odosobnieniu, na górze wielbić Boga. Jezuita spieszą do Manresa, miejsca szczególnej przemiany Założyciela, w drodze jego zmagania się i poszukiwania sensu życia wiary. Czy jest zatem możliwe znalezienie czegoś podobnego dla maltańczyków? Chodzi o pewien znak i jednocześnie możliwość powrotów do korzeni, do źródeł duchowości, aby dzięki temu jakby ponownie osiąść wspólne dziedzictwo duchowe? Z pewnością najdoskonalszym miejscem takim jest Jerozolima, a zwłaszcza bazylika Grobu Bożego, najświętsze miejsce dla chrześcijan, bo znaczone finałem Drogi Krzyżowej, a przede wszystkim będące świadkiem zmartwychwstania. To także historyczne korzenie powstania Zakonu i tworzenia się jego specyficznego charyzmatu.

¹⁴ Por. *Prayers of the Sovereign Military and Hospitaller Order of Malta*, London 1989; *A Handbook for new member*, Published by Western Association S.M.O.M. (b.m.r.w.) (mps, zbiory autora).

¹⁵ Por. *Regolamento*, s. 9; *Regulations*, s. 5-6.

+ + +

Zakon Maltański, szczytający się ponad 900 letnią historią przechodził na przestrzeni czasów wiele ewolucji i niezwykle dramatyczne dzieje. Jednak zawsze pozostał wierny w swym podstawowym charyzmacie, który można sprowadzić do dwóch podstawowych prawd: *obsequium pauperum* i *tuitio fidei*. Mimo upływu czasu prawdy te nie straciły nic ze swej aktualności, choć formy ich spełniania zostały częściowo przemodelowane, stosownie do okoliczności i wymagań czasów.

Spełnianie posługi dla ubogich i obrona wiary zawsze wymagały jednak odpowiednich kwalifikacji i wręcz fundamentów duchowych. Te, dla chrześcijan, wyrastają z Ewangelii i jej radykalizmu. Dostrzeganie w drugim człowieku Chrystusa było dla kawalerów i dam maltańskich znakiem czy motywem czynienia dobra dla innych, niezależnie od wszelkich różnic czy podziałów. To On był Panem w drugim człowieku zasługującym na szacunek oraz wszelką możliwą pomoc.